

Przedostatnia rozprawa policyjnego bandyty

17 maja 2013

16 maja przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-Śródmieścia odbyła się trzecia rozprawa przeciwko Karolowi C., funkcjonariuszowi policji, który 11 listopada 2011 roku podczas trwającego Marszu Niepodległości brutalnie pobił jednego z demonstrantów. Policyjny bandyta w marcu tego roku usłyszał zarzuty przekroczenia uprawnień i naruszenia nietykalności Daniela K., którego spryskał gazem, uderzał pięścią w twarz oraz kopał po głowie, gdy ten leżał już na chodniku.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się od puszczania zebrany na sali sądowej osobom dobrze znanego filmu z 11.11.2011 r., na którym widać jak Karol C. brutalnie bije, a następnie kopie bezbronnego i leżącego na ziemi Daniela K.. Potem odbyła się prezentacja zdjęć będącymi stop-klatkami z filmu, na którym dochodzi do spotkania grupy manifestujących z tzw. "Kolorową niepodległą", a na których to został oznaczony poszkodowany, co miało wykazać, iż był on tego dnia agresywny. W materiale dowodowym znalazły się nawet przerobione przez lewaków zdjęcia manifestantów, które nijak nie pasowały do powagi sądu.

Pierwszą przesłuchiwaną przez sąd osobą był Andrzej Cz., policjant, który twierdzi, że 11.11.2011 r. dokonał zatrzymania Daniela. Stwierdził, że nie pamięta składanych przez siebie w marcu zeznań (tj. na pierwszej rozprawie), ale dalej podtrzymuje, iż tego dnia to on dokonał zatrzymania pokrzywdzonego. Sędzia zatem zadał pytanie, co świadek rozumie przez zatrzymanie, na co po dłuższej chwili ciszy odpowiedział, że jest to pozbawienie wolności przy pomocy siły i użycie kajdanek. Mając chyba świadomość jak to brzmi poprawił się, że jednak jest to użycie środków przymusu bezpośredniego. Sąd pytał, czy zatem Andrzej Cz. umie podać, który artykuł w ustawie o policji dotyczy użycia środków

przymusu bezpośredniego i jakie są przesłanki ich zastosowania. 27-letni funkcjonariusz nie umiał jednak podać odpowiedniej podstawy prawnej, ani też wymienić sytuacji, w których może użyć środków przymusu bezpośredniego. Sąd w takim razie spytał czy pamięta kiedy prawo pozwala użyć kajdanek. Zbity z tropu policjant najpierw zaczął dukać, że na polecenie sądu, bądź też prokuratury, po czym gdy dotarło do niego jakie bzdury opowiada, szybko się z tego wycofał, twierdząc, że fakt zeznawania przed sądem stresuje go i nie pamięta w tej chwili kiedy wolno mu użyć kajdanek. Kolejnym pytaniem sądu do policjanta Andrzeja Cz. było czym się kieruje używając kajdanek, na co odpowiedział, że swoim policyjnym doświadczeniem.

Następnie odtworzono znany wszystkim film z zatrzymania Daniela, na którym wyraźnie widać jak jest on bity i kopany przez oskarżonego Karola C.. W trakcie odtworzenia sąd zatrzymywał kilkakrotnie nagranie i pytał Andrzeja Cz., czy ten rozpoznaje się na nim. Przesłuchiwany za każdym razem zaprzeczał. Po wyłączeniu nagrania sąd ponowił pytanie czy Andrzej Cz. dalej utrzymuje, iż to właśnie on dokonał zatrzymania Daniela, co funkcjonariusz konsekwentnie potwierdzał. Stwierdził, że wprawdzie nie widzi siebie na pokazywanym filmie, jednakże składał już wcześniej wyjaśnienia w tym temacie, ale aktualnie ich nie pamięta.

Sąd zapytał, czy metody zatrzymania ukazane na filmie można uznać za normalne i czy świadek w takiej sytuacji zastosowałby kajdanki. Policjant nerwowo się zaśmiał i nie chciał odpowiedzieć na to pytanie, jednak sąd przypomniał mu, że nie zachodzi tu żadna z przesłanek pozwalająca mu uchylić się od odpowiedzi. Po długim namyśle stwierdził, że on również użyłby kajdanek w celu zapobieżenia ucieczki zatrzymanego. Jak widać, Andrzej Cz. poza głupimi uśmieszkami posyłanymi na korytarzu przed salą rozpraw, a także prowokacjami jakich dopuszczał się wobec innych świadków zdarzenia, nie ma pojęcia o wykonywanym przez siebie zawodzie policjanta oraz o podstawie prawnej

swych działań. Przeróżający jest fakt, że człowiek, który w teorii ma stać na straży prawa tak naprawdę nie ma najmniejszego rozeznania w obowiązującym prawie, a jego działania oparte są na jego widzimisię i czymś, co nazywa "policyjnym doświadczeniem".

Jako drugiego świadka sąd wezwał funkcjonariusza pełniącego dnia 11.11.11 służbę w grupie, która zaatakowała spokojnie maszerujących demonstrantów, pośród których przebywał Daniel. Jemu również został puszczony film z tamtych zajęć, na którym nie rozpoznał ani siebie, ani żadnego innego policjanta. Dodał tylko, że w prokuraturze widział dłuższą wersję nagrania, na której słyhać "wystrzały" (później sprostował, że chodzi o huk wybuchających petard), oraz widać czerwony dym z rac, którymi demonstranci mieli rzekomo rzucać w nadbiegających funkcjonariuszy. Pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego złożył w tym momencie wniosek o odtworzenie tego nagrania, jednak jak się okazało – sąd nim nie dysponował i nie było to możliwe.

Po zakończeniu przesłuchań pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego złożył kilka wniosków dowodowych. Przede wszystkim chciał, aby Daniel został wezwany i ponownie przesłuchany na okoliczność nowych wątków jakie pojawiły się w sprawie. Dodatkowo chciał dostarczenia i odtworzenia nagrań z monitoringu miejskiego znajdującego się na ulicy, na której doszło do zatrzymania, a także wezwania na świadka innych osób, które tego dnia zostały zatrzymane i które przebywały na tym samym komisariacie, co pokrzywdzony Daniel. Chodziło o ustalenie jak zachowywała się grupa, w której przebywał Daniel przed zatrzymaniem i czy zaistniały przesłanki aby w stosunku do nich użyć siły fizycznej, gazu oraz pałek służbowych. Po przerwie sędzia oddalił wszystkie wnioski dowodowe, twierdząc, że nie mają one znaczenia dla rozstrzygnięcia i są bezzasadne (!!!). Przy tym wątku warto przypomnieć, że Daniel początkowo był oskarżony o czynną napaść na funkcjonariusza policji i zakłócanie porządku publicznego – po trwającym kilka miesięcy śledztwie został uniewinniony od obydwu zarzutów.

Podczas przerwy na korytarzu do oskarżonego Karola C. podszedł dziennikarz z kamerą i poprosił o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań. Pytano między innymi o motyw jego działań i czy dzisiaj postąpiłby podobnie wobec zatrzymanego. Policjant nie chciał odpowiedzieć na żadne z zadanych pytań, twierdząc, że odpowiada tylko przed sądem, a zadawanie takich pytań to "szukanie taniej sensacji".

Warto podkreślić "profesjonalizm" obrony oskarżonego policjanta. obrońca jako materiał dowodowy w sprawie zamieścił zdjęcia z lewackich stron internetowych, spośród których jedno z nich przedstawiało grupę demonstrantów z dorysowanymi kapeluszami, gitarami i balonikami. Obrona, która podczas poprzedniej rozprawy pozostawała bierna tym razem starała się wykazać jakoby to Daniel K. był tego dnia agresywny i rzekomo dążył do konfrontacji z kontrmanifestantami, co miało uwiarygodnić, iż mógł być także agresywny wobec pełniących tego dnia służbę funkcjonariuszy policji. Sam oskarżony również zmienił swoje zachowanie. Podczas marcowej rozprawy sprawiał wrażenie zmartwionego, przybitego całą sytuacją. Dzisiaj dobry humor go nie opuszczał i był bardzo pewny siebie, zarówno na korytarzu jak i na sali sądowej.

Prokurator w swej mowie końcowej podkreślił fakt, iż wina Karola C., a także autentyczność prezentowanego na sali sądowej filmu, na którym bije on Daniela K. nie budzą żadnych wątpliwości. Zachowanie oskarżonego określił zaledwie jako naganne. Podkreślił również, iż społeczna szkodliwość czynu katującego bezbronnego człowieka policjanta jest znikoma, ponieważ "działał on w wielkim stresie" i zdaniem prokuratury miało to charakter incydentalny i nic nie wskazuje na to, by takie zachowanie mogło się kiedykolwiek powtórzyć w przyszłości. Dlatego też prokurator wnioskował o warunkowego umorzenie postępowania na okres próby wynoszący 1 rok oraz przekazanie 500 zł na cele społeczne.

Pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego wniósł o uznanie Karola C. winnym zarzucanego mu czynu. Podkreślił on, że to, iż 11

listopada doszło do zamieszek i eskalacji i przemocy nie powinno wyrzucić żadnego wpływu na zatrzymanie Daniela, który tego dnia był spokojny. Przypomniawszy, iż tego dnia nie zaistniały żadne przesłanki, aby dokonać zatrzymania Daniela. Brutalność z jaką interweniujący policjant odniósł się do poszkodowanego czyni jego występki występkiem o charakterze chuligańskim, co w świetle obowiązujących przepisów zaostrza odpowiedzialność karną oskarżonego. Zgodził się, iż policjant tego dnia działał pod wpływem silnego stresu, jednak jak słusznie zauważył pełnomocnik, w innych zawodach, takich chociażby jak lekarz, prokurator, czy też sędzia stres również występuje każdego dnia, jednak nie usprawiedliwia on w żaden sposób stosowania przemocy i wybuchu agresji, jaki mogliśmy zobaczyć na nagraniu tego dnia filmie. Postawiono również pytanie, czy ktoś taki aby na pewno nadaje się do wykonywania tego rodzaju zawodu i czy przypadkiem jego przełożeni nie powinni się poważnie nad tym zastanowić.

W puencie pełnomocnik Daniela podkreślił to, co powinno być istotą tego procesu – od funkcjonariusza policji wymaga się więcej. To właśnie on stoi na straży prawa, swym zachowaniem i postawą winien wzbudzać zaufanie wśród zwykłych obywateli. Emocje są rzeczą ludzką, jednak nie usprawiedliwiają w żadnym stopniu tak bestialskiej i okrutnej napaści na drugiego człowieka. Pełnomocnik domagał się wymierzenia kary według uznania sądu, a także zasądzenia odpowiedniej kwoty na wybrany cel społeczny.

Obrońca funkcjonariusza Karola C. wniósł, podobnie jak prokurator, o warunkowe umorzenie postępowania z okresem próby na 1 rok. Obrona przyznała, że wina policjanta nie budzi żadnych wątpliwości, jednak według adwokata Daniel miał być agresywny wobec policjantów. Miał rzekomo rzucać kostką brukową (czego nie widać na żadnym z filmów i czego również nie zeznał żaden z policjantów), nie stosować się do poleceń wydawanych przez policjantów (również brak jakiegokolwiek potwierdzenia), a także uciekał przed zbliżającymi się

funkcjonariuszami, co w ocenie obrony ma świadczyć, iż miał on coś na sumieniu. Obrona przytoczyła także opinię psychiatry, który stwierdził, że oskarżony "działał w stanie znacznego napięcia emocjonalnego". Według adwokata wynajętego przez policyjnego bandytę, jego wina oraz społeczna szkodliwość popełnionego czynu nie są znaczne. Prosił sąd o uwzględnienie rzekomo nienagannego przebiegu służby, niekaralności oraz ustabilizowanego trybu życia w postaci posiadania żony i dwójki dzieci. Obrona stwierdziła również, że nie ma żadnej wątpliwości iż policyjny oprawca "nigdy więcej nie popełni żadnego przestępstwa".

Sam oskarżony w swojej mowie końcowej podkreślił, że nikt na sali rozpraw poza nim nie wie, co się wtedy tak naprawdę działo na ulicach i w jak silnym stresie przyszło mu działać. Oznajmił, iż nie wie co wywołało w nim tak silny wybuch agresji wobec Daniela, jednak podkreślił, że zatrzymywany przez niego mężczyzna "nie był bez winy". Również poprosił o warunkowe umorzenie postępowania na roczny okres próby.

W całym postępowaniu jedną z najciekawszych kwestii jest zachowanie prokuratura, który w tej sprawie wciela się w rolę oskarżyciela publicznego. Na żadnej z rozpraw prokurator ani razu nie zabrał głosu, nie zadał ani jednego pytania przesłuchiwanym świadkom, ani też nie złożył ani jednego wniosku dowodowego. Ktoś, kto w teorii powinien zajmować się doprowadzaniem do skazania przestępców przed sądem w całej tej sprawie pozostał absolutnie bierny, zupełnie jakby mu nie zależało na wyniku sprawy i na tym by sprawiedliwości stało się zadość.

Wyrok w tej sprawie zapadnie 21 maja.

Źródło: [Autonom](#)